

Potomkowie zbuntowanego pułkownika. Cz. VI

GENERAL

Jak to się stało, że potomkowie zapisanego w dziejach wielkimi literami rodu znaleźli się w małym Żydowie k. Barlinka (?) - takie pytanie zadaliśmy sobie po naszkicowaniu sylwetki domniemywanego pierwowzoru „potopowego” Kmicica.

Brakujące ogniwo

Od czasu, gdy głowa zbuntowanego pułkownika spadła pod ciosem katowskiego miecza upłynęło ponad 200 lat. Miecz przeciął wprawdzie linię jego życia, nie przerwał linii rodu — pułkownik pozostawił ośmioro dzieci, w tym sześciu synów. Potomek jednego z nich pod koniec XIX wieku pojawił się w okolicy Barlinka. Jak do tego doszło? Jak trafił tutaj z odległych rejonów ówczesnego państwa? W jakim celu tu przybył? Czy znowu w wyniku nieustannych pogoni i ucieczek przed pościgami? A może co innego go tu zwabiło?

Na te pytania szczegółowiej mógłby odpowiedzieć ostatni dziedzic Żydowa. Był on człowiekiem najlepiej zorientowanym w pogmatwanej przeszłości członków swej rodziny, której linia wywodziła się od znanego nam już XVII - wiecznego bohatera. Na dowód tego pochodzenia przypomnę własne słowa dziedzica wypowiedziane przed jednym z wiszących w jego dworze portretów: - „Ten mężczyzna, to mój przodek Christian Ludwig von Kalckstein, który żył w latach 1627-1672”. Słowa te zapamiętał i powtórzył (po latach) spowinowacony z dziedzicem Klaus Karbe z Poczdamu. Do przerwanej relacji Karbego za chwilę powrócę, ponieważ zawiera ona zaginione ogniwo łączące przyczynowy łańcuch zdarzeń; ogniwo umożliwiające udzielenie przynajmniej częściowej odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

Karbe był do niedawna (zmarł we wrześniu 2006 r.) jednym z dwojga ludzi, którzy znali część tego o czym doskonale wiedział jego wuj. Przy życiu pozostała już tylko druga z tych osób. Jest nią mieszkająca w Anglii córka dziedzica -Barbara. Niestety, ostatni z męskiej linii tutejszych Kalcksteinów - jak już wspomniałem na początku - zginął w tajemniczych okolicznościach w marcu 1945 roku. Krótko po jego niewyjaśnionej jeszcze śmierci przepadły gdzieś przechowywane przezeń

pieczołowicie rodzinne pamiątki, dokumenty, tablice genealogiczne... Może nie zostały one nieodwracalnie zniszczone, jednak tutaj nie pozostało po nich nic.

Nieco dłużej przetrwały płyty nagrobne. To właśnie te czarne płyty, które przed laty zainspirowały mnie do wszczęcia historycznego śledztwa. Pod jedną z nich spoczywał urodzony w Wogau (dziś Bagrationowsk-Bezledy) pewien major, a pod sąsiednią inny mężczyzna w randze generała - porucznika. Jeden i drugi -jak wynikało z nagrobnych napisów - urodzili się w odległych stąd stronach, ale obojdwaj pozostali w Żydowie do końca swych dni, a ich ciała złożono w ziemi, z którą związali własne życie. Major pochodził ze znanego nam rodu Kalcksteinów - generał nazywał się von Wittich.

Generał von Wittich

Kto to taki? Pierwszy raz zetknąłem się z tym nazwiskiem. Kim był ów generał i co, oprócz miejsca spoczynku, łączyło tych dwóch ludzi? Na pewno jakieś więzy rodzinne, bo to był przecież cmentarz rodzinny! Długo nie mogłem odgadnąć ich wzajemnego względem siebie związku. Istna łamigłówka.

Zagadkę tę udało mi się rozwiązać dopiero po upływie wielu lat. Brakujące ogniwo łączące generała z majorem znalazłem w relacji Klause Karbego. W pewnym fragmencie opublikowanych w 1995 r. wspomnień napisał on na ten temat tak: „Ojciec mojego wuja, major Otto von Kalckstein, urodzony jeszcze w Wogau w Prusach Wschodnich, w 1883 roku poślubił jedyną córkę generała-porucznika von Witticha

Ach więc to tak! Więc to taką drogą Kalcksteinowie znaleźli się w Żydowie! Drogą ożenku. Tajemniczy generał okazał się zatem teściem majora. Otton zapoznał widocznie gdzieś generałównę i zawarł z nią związek małżeński, a ponieważ była ona jedynaczką, majątek Żydowo przeszedł w ten sposób w ręce rodziny Kalckstein. Dotąd trzymali się oni rodowego Wogau, które - według tamtejszej księgi adresowej z 1857 roku - należało w owym czasie do Aleksandra von Kalckstein. Zapis w cytowanej księdze ogranicza się tylko do stwierdzenia aktualnego statusu społecznego Aleksandra i nie wnosi do sprawy niczego więcej, ale...

Ale kim jeszcze, poza stwierdzonym prawem do majątku Wogau był wymieniony w adresowej księdze Aleksander? Tego nie wiemy. Nie wiemy też, jaki stopień pokrewieństwa łączył owego Aleksandra z majorem o tym samym nazwisku. Jedyne nasuwające się wnioski to ten, że było to bliskie pokrewieństwo i że major Otton von Kalckstein (zapewne młodszy wiekiem od Aleksandra) również rezydował w Wogau i że miał do tego majątku formalne prawa własnościowe. Może nawet spadkowe? * Mógł więc tam dalej żyć i gospodarować!

Nieodgadniony bieg zdarzeń rzucił go jednak w tutejsze strony. Tym bardziej wobec tego intryguje pytanie w jakich okolicznościach oraz gdzie (!) ów major Otton zapoznał swoją przyszłą małżonkę? Z Żydowa do Prus Wschodnich jest daleko. Nikt tutaj wcześniej nie słyszał z pewnością o jakimś tam Wogau, ani też w Wogau, bez wątplenia, nie słyszano o skromnej wiosce pod Barlinkiem. Musiała być to zatem jakaś nadzwyczajna okoliczność. Przypadek lub los zrządził, że dwoje nieznanym sobie dotąd ludzi spotkało się ze sobą i, w rezultacie, związało się nierozzerwalnym węzłem małżeńskim.

Bitwa pod Żydowem?!

Generał również nie pochodził z tutejszych stron, ale z jeszcze odleglejszej od Prus Wschodnich Westfalii - mówiła o tym nagrobna inskrypcja umieszczona przy dacie jego urodzenia. W jaki zatem sposób wszedł on w posiadanie Żydowa? Na to pytanie znowu odpowiedział Karbe, pisząc dalej, że:

(...) „generał -porucznik von Wittich kupił ten majątek za pieniądze otrzymane od cesarza za zasługi w wojnie niemiecko -francuskiej 1870-1871.”

Z informacji tej wynika, że generał nabył Żydowo krótko po wspomnianej wojnie (przypuszczalnie w roku 1873.) i postanowił osiąść tu na stałe. Skąd jednak wiedział, że miejscowość taka w ogóle istnieje i co skłoniło go do decyzji o jej zakupie? Karbe w następnym zdaniu odpowiada na to, że:

„Piękny krajobraz wsi Żydowo urzekł (generała) jeszcze podczas jednej z bitew, w której brał udział.”

Zacytowane zdanie wyjaśnia wprawdzie powód nabycia wioski, ale rodzi kolejny znak zapytania. W jakiej bitwie pod Żydowem mógł brać udział gen. von Wittich? O niczym takim tu nic nie wiadomo! Karbe też nie wyjaśnia tej kwestii. Wiadomo natomiast, że od czasu wojen napoleońskich panował w tych stronach raczej spokój, z wyjątkiem drobnych zamieszek spowodowanych wydarzeniami Wiosny Ludów. Karbe musiał chyba źle zrozumieć wujową opowieść, z której

zaczepnął tę informację. Jedyne, co w napisanym przez niego wierszu może się zgadzać, to fakt wcześniejszego zetknięcia się von Witticha z okolicą Żydowa; otoczeniem, które go tak urzekło i tak zapadło mu w pamięć, że w końcu postanowił kupić wioskę. Kiedy taki kontakt mógł nastąpić i przy jakiej okazji? Czy rzeczywiście - jak podaje Karbe - okazją taką były działania zbrojne? Jakaś wojna, a w jej wyniku bitwa? A może inna operacja wojskowa na tym terenie? W tym nieskonkretyzowanym zapisie jedno jest tylko pewne: cokolwiek go tu sprowadziło, musiało nastąpić jeszcze przed wojną francusko — pruską (1870-1871), kiedy gen. v. Wittich przebywał w kraju nad Sekwaną. W wojnie z Francuzami generał odniósł duże sukcesy w kilku stoczonych pod jego wodzą bitwach, a szczególnym talentem zabłysnął podczas operacji związanej z zamknięciem pierścienia oblegającego Paryż. Wykazał się tam jako dobry strateg. Wówczas więc nie mógł zetknąć się z Żydowem. Jeśli Karbe niczego nie pomylił, musiało to stać się wcześniej.

Z Czech via Szczecin do Żydowa

Jak z dostępnych źródeł wynika, gen F.W.L. von Wittich uczestniczył w wojnie austriacko - pruskiej i w 1866 roku przebywał na terytorium Czech. Brał przypuszczalnie udział w słynnej bitwie „pod Sadową”, gdzie 3 lipca 1866 r. armia pruska odniosła decydujące zwycięstwo nad wojskami Austrii i Saksonii**. W rok później /20.07.1867 mianowany został dowódcą 5 Brygady Piechoty stacjonującej w Szczecinie. Jest więc możliwe, że trasa podróży z Czech do Szczecina prowadziła tymi stronami i że po drodze kwaterował w Żydowie. Tędy przecież przebiegał trakt pocztowy do Dolic (a następnie dalej na pomoc). Może coś zatrzymało go tu na czas pozwalający bliżej poznać wioskę i zachwycić się urokami okolicy(?). Może. Snuję takie przypuszczenie, ale Karbe napisał przecież wyraźnie o jakiejś stoczony tam bitwie! Tylko jakiej i z kim? O tym ani słowa.

Istnieje zatem inna możliwość. Brygada, którą w Szczecinie dowodził (od 22.03.1868r.) brała być może udział w manewrach w okolicach Barlinka i Żydowa, a w samym Żydowie mógł mieścić się sztab jednostki. Taka ewentualność dawała również doskonałą okazję do poznania otoczenia; terenu stanowiącego poligon ćwiczebnych zmagania. Są to jednak tylko luźne rozważania, a raczej próby zorientowania się czy „bitwa”, o jakiej wspominał Karbe, mogła mieć tutaj i w tamtym czasie miejsce. Prawdopodobnie chodziło o bitwę pozorowaną (w manewrach) a zasłuchany w opowieść

wuja Ludwiga młody jeszcze Karbe nie zwrócił na ten szczególnie uwagi. Faktem jest jednak, że gen. v. Wittich upodobał sobie Żydowo wcześniej i kiedy cesarz sowiec wynagrodził go za wojenne zasługi postanowił wioskę zakupić. Spędził w niej resztę swego życia, a po śmierci spoczął w rodzinnym grobowcu. Po nabyciu Żydowa generał nie wycofał się z życia publicznego. Szczytowe osiągnięcia na bitewnych polach w Czechach i Francji miał już wprawdzie za sobą. Po podpisaniu traktatu pokojowego z Francją (11.05.1871) zasłużoną w bojach 22. dywizję, którą dowodził w końcowej fazie wojny, odkomenderowano do Kassel. Następnie stanął na czele 31. dywizji piechoty stacjonującej w Strassburgu. Po otrzymaniu od cesarza gratyfikacji pieniężnych za wojenne zasługi kupił upatrzony wcześniej majątek ziemski pod Barlinkiem. W ten sposób ok. 1873 roku znalazł się w Żydowie. Nie spoczął jednak na laurach. Ze służby wojskowej przeszedł do służby dyplomatycznej - 12 kwietnia 1873 roku został posłem do parlamentu Rzeszy. Pełniąc obowiązki parlamentarzysty gospodarował jednocześnie w swojej, od niedawna, posiadłości. Gospodarzył dobrze. Dowodem na to jest stojąca do dziś (niestety już w ruinie) imponującej wielkości stodoła ze znakiem fundatora: „v. W. 1882”.

Miał tylko jedną córkę -jedyną spadkobierczynią majątku. Generałówna była niezamężna, a generał kończył piąty krzyżyk. Córka powinna wyjść za mąż, aby nabyta przez ojca wioska otrzymała dobrego gospodarza i godnego generałowi następcę.

Major

Przyszły mąż panny von Wittich również nie pochodził stąd. Rezydował w znanym nam już Wogau. Jak trafił stamtąd do Żydowa (?), o którego istnieniu nigdy zapewne dotąd nie słyszał? Odpowiedzi może paść kilka. Najbardziej jednak przekonująca jest jedna: major Otto von Kalckstein, najprawdopodobniej, był podkomendnym gen. Witticha w którymś z dowodzonych przez niego związków taktycznych. Wcale niewykluczone, że mógł być jego adiutantem, a jeśli tak, to generał miał prawo zabierać swego zaufanego oficera przybocznego wszędzie tam, gdzie był służbowo przenoszony. Czy tak w istocie było(?) - tego nie można z całą pewnością powiedzieć. Pewne jest tylko to, o czym napisał Karbe: major Otto von Kalckstein z Wogau poślubił córkę generała von Witticha z Żydowa! Stwierdzeniem tym wyczerpał właściwie wszystko, co miał w tej sprawie do powiedzenia, dodając jedynie rok zawarcia związku: 1883.

Z honorami wojskowymi.

W rok po wydaniu za mąż córki generał von Wittich zmarł w wieku 66 lat. Pochowany został w Żydowie. Ciała jego nie złożono jednak na prastarym wiejskim cmentarzu w Dolinie Płoni, gdzie spoczywał już inny sławny generał. Na miejsce pochówku wybrano krawędź wysokiego, zalesionego wzniesienia na wschód od wioski, skąd rozpościerał się widok na leżącą niżej miejscowość. Ceremonie pogrzebowe odbyły się zapewne (a raczej: na pewno) z wszystkimi należnymi tak wysokiej randze honorami wojskowymi. Słów: „na pewno” użyłem nie bez podstaw. Do takiego wniosku upoważnił mnie wielki szacunek, jakim generał cieszył się w najwyższych sferach aparatu państwowego nawet po swej śmierci. O jego dokonaniach i zasługach pamiętali dwaj cesarze. Cesarz Wilhelm I po-dziękował mu jeszcze za życia w znany nam już sposób, a ponadto obsypał zaszczytami. Jego następca, Wilhelm II, również zadbał o to, aby pamięć o osiadłym w Żydowie generale nie uległa zatarciu. Imię gen. F.W.L. Witticha nadał 3. heskiemu pułkowi piechoty; był to pułk, który podczas wojny francusko — pruskiej wchodził w skład dowodzonej przez Witticha 22. dywizji piechoty.



General von Wittich w pełnej gali mundurowej (17 orderów i odznaczeń). Portret (zdjęcie) w ozdobnej, bogato rzeźbionej ramie z herbem u dołu. Poniżej własnoręczny podpis generała.

W dokumencie wystawionym z tej okazji 27. stycznia 1889 roku użyto znamiennej formuły: „po wsze czasy”, na znak czci i dla podkreślenia szczególnego hołdu oddanego zmarłemu przed pięciu laty generałowi.

Ten, którego nazwisko głośne było w swoim czasie w niemieckich kręgach wojskowych (nie tylko zresztą niemieckich) spoczął w specjalnie wymurowanej dla niego krypcie grobowej. Na wierzchu wpuszczonej w ziemię budowli umieszczono wielką czarną płytę granitową. W jej wypolerowanym licu wyryto ozdobnym gotyckim krojem inskrypcję informującą, kto pod leżącą tu stelą spoczywa. Była to pierwsza z owych ośmiu lśniących płyt, które przed laty zwróciły na siebie moją uwagę w porastającym już cmentarz liściastym gąszczu.

Wnuk

Dziedzicem majątku został mąż córki zmarłego weterana — major Otto von Kalckstein. Trzy lata po pogrzebie generała, w 1887 roku, na dwa dni przed Bożym Narodzeniem, majorowi Ottonowi urodził się syn. Zgodnie z tradycją nadano mu trzy imiona: Fryderyk Wilhelm Ludwig. Urzędnik stanu cywilnego w sporządzonym znacznie później akcie podkreślił trzecie z tych imion: Ludwig, dla zaznaczenia, że jest to imię główne***.

Dziwna zbieżność. Takie same trzy imiona i w tej samej kolejności wykute są na głazie ustawionym (teraz leżącym) obok krypty. Ledwie czytelny napis informuje, że gdzieś pod głazem spoczywa porucznik 6. pułku Fryderyk Wilhelm Ludwig von Kalckstein. Ów odznaczony krzyżem II klasy oficer-jak informuje epitafium-żył w latach 1817-1912. Urodził się we Frankfurcie, zmarł w Żydowie i tutaj został pochowany. Niestety, poza tą skąpą informacją nie wiadomo, jaki rodzaj pokrewieństwa łączył go z majorem Ottonem, ojcem nowo narodzonego dziecka. Cieszył się widocznie tutaj wysokim autorytetem, skoro jego imiona (dokładnie te same) nadano kontynuatorowi rodu. Jak dalej z napisu wynika por. Fryderyk Wilhelm Ludwig v. Kalckstein był już wtedy w poważnym wieku, liczył sobie bowiem 70 lat (a dożył lat 95). Może był on ojcem majora Ottona, a więc zarazem dziadkiem swego urodzonego w 1887 roku imiennika (?). Jeśli tak, to wnuczek musiał być upragnionym i wyczekiwany przez obydwu dziadków dzieckiem. Osobliwym bowiem przypadkiem zmarły przed trzema laty generał również nosił przed swoim nazwiskiem takie same imiona, co spoczywający pod głazem tajemniczy oficer: Fryderyk Wilhelm Ludwig.

Jak potoczyły się koleje życia wnuka generała? Na tym etapie badań (prace badawcze w toku) nie posiadani

wystarczających na ten temat danych. Wiadomo mi jednak, że po osiągnięciu pełnoletności Ludwig służył w kawalerii i, jako młody jeszcze mężczyzna (ok. 27 lat), dosłużył się rangi rotmistrza. Wiem też, iż pewne ważne wydarzenie przerwało jego dalszą karierę wojskową (o tym później). Wiadomo mi również, że został oficerem, bo tak nakazywał obywatelski obowiązek oraz szlachecka proweniencja, lecz z natury był pacyfistą. Mimo pokojowego usposobienia szczylił się swym oficerskim stopniem, lubił bowiem kiedy tytułowano go „panem rotmistrzem”. Zwrot taki zwykle mile łaskotał jego uszy, choć starał się tego zbytnio nie okazywać. Na tę drobną i jakże ludzką słabość wpływ wywierała zapewne wojskowa tradycja rodzinna. Do końca życia pozostał jednak cywilem. Takiegoż właśnie, nie wynoszącego się ponad innych dziedzica zapamiętali przebywający w Żydowie podczas wojny Polacy. - „To był dobry człowiek” - zgodnym chórem mówią o nim świadkowie tamtych lat mieszkający do dziś w Barlinku...

Kazimierz Hoffmann

* Pośrednim dowodem związku tutejszych Kalcksteinów z Prusami Wschodnimi jest jedyne w swoim rodzaju rękodzieło sztuki bednarskiej znalezione w 1997 r. w Żydowie. Na owalnej pokrywie beczki (maselnicy) wycięte są dółtem trzy tajemnicze litery: „v.K.W.”, stanowiące skrót od: „von Kalckstein, Wogau”. Niżej widnieje wykonany ciemnej barwy literami nadruk „WOGAU”, rozwijający ostatnią literę skrótu „W”. Napis ten rozwiewa wszelkie wątpliwości skąd beczkę tę przywieziono do Żydowa (zapewne z resztą ruchomego dobytku majora Ottona).

Ten unikatowy, ocalony przed zniszczeniem rekwizyt (i zarazem dowód rzeczowy) przechowywany jest w Młynie „Papiernia „w Barlinku.

** Sadowa (Sadova), to wieś nad Bystrzycą w Kotlinie Pardubickiej niedaleko od miasta Hradec Kralove. Wydarzenia poprzedzające historyczną bitwę w sposób niezwykle ciekawy zobrazował reż. Janusz Majewski w polskim filmie fabularnym pt. „Czarny wąwóz” (1989 r.). W rolach głównych wystąpili m.in. Olaf Lubaszenko i Adam Ferency.

*** Dot. aktu nr 26 z 2.02.1944, sporządzonego w USC Myślibórz.